

Obywatel Jan Kochanowski [TPCT 177]

Czy zmarły 435 lat temu poeta może nas dziś jeszcze czegoś nauczyć? W jaki sposób zajmować się jego twórczością? Czy warto sięgać po autora tak odległego? Kim może być dla naszej wspólnoty Jan Kochanowski? To są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Wiele mitów greckich opowiadało o złotym wieku – upragnionym czasie dobrobytu, równowagi i panującej wówczas roztropności i cnocie. Większość państw może pochwalić się takim momentem w dziejach – także Rzeczpospolita. To właśnie XVI wiek jawi się jako okres, w którym państwo było potężne nie tylko politycznie i terytorialnie, ale także rezonowało silnie w obrębie kultury. Można powiedzieć, że żywotność całego organizmu wspólnoty politycznej organizowała siłę na wielu polach, ciągle ją aktualizując, a kolejne emanacje tego sposobu działania – znajdowały miejsce w przeróżnych dziedzinach. Jednym z takich fenomenów była postać Jana Kochanowskiego i jego twórczość.

Urodził się jeszcze za Jagiellonów i to w momencie, gdy król Zygmunt I Stary wydawał pierwszy ze statutów, które porządkowały wolną elekcję (1530), jakby zapowiadając już przyszłą epokę. Jego śmierć przypadła na okres panowania Stefana Batorego – jednego z najciekawszych polskich monarchów. Te dwie klamry zamykają jego życiorys w czasach przełomu dla tradycji państwowej, ale także w momencie, gdy Rzeczpospolita była miejscem stosunkowo stabilnym politycznie,

pomimo przejścia ze stanu monarchii de facto dziedzicznej do formuły elekcyjnej. Jan Kochanowski był synem swoich czasów, jak i państwa, w którym żył. Można z przymrużeniem oka powiedzieć, że jego świat zamykał się między Włochami a Królewcem – między którymi swego czasu krążył. To one w pierwszej części jego życia symbolicznie wskazują zarówno na jego epokę – czas zmagania Rzymu z Reformacją, tradycji z nowymi ideami, ale także między Południem a Północą. Jego dojrzałe lata ostatecznie ciążyły w kierunku Czarnolasu, którym to przewartościował i uformował znaczną część polskiej wrażliwości sięgającej po sielankę dworu, jego otoczenia i kultury.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Kochanowski zgodnie z prawidłami republiki, brał udział w polityce. Widział, że pozostawanie poza ramami tego co wyznacza wspólnota – to przejaw ignorancji i minięcie się z ideałem obywatelskości. Oczywiście, z pewnością nie odgrywał tam pierwszoplanowej roli, choć przebywał na dworze królewskim, jak i brał udział w zgromadzeniach i sejmie elekcyjnym. Wiedział, że siła republiki jest oparta na zaangażowaniu jej obywateli. Lektura zarówno Horacego, Cyncerona, Seneki, jak i innych rzymskich autorów stanowiła dla niego pewien punkt odniesienia, ponieważ to właśnie czerpanie ze źródeł rzymskich było istotą Rzeczypospolitej jako organizmu politycznego. To ta tradycja intelektualna, jak i polityczna przenikała na północ poprzez pisma, formację, ale także i wspólnotę kościelną.

*Jan Kochanowski to poeta,
który bardziej kontempluje
niż przeobraża, szuka a nie
zmienia, przygląda się, a nie
przekształca*

Jego twórczość w
pewnej mierze
układa się w obraz
świata
zharmonizowanego,
prostego i zgodnego
z pewnym rytmem
natury. Widać w nim

nie tylko renesansowy optymizm, ale także głębszą refleksję dotyczącą roli człowieka, mądrości, roztropności, cnoty obywatelskiej, ale także wiary w dobro wyższe, jak i Stwórcę. Na próżno tam szukać makiawelizmu i polityki rozumianej jako *techne* – to jest świat, który układany jest podług antycznych idei szczęścia (gr. εὐδαιμονία). Jan Kochanowski to poeta, który bardziej kontempluje niż przeobraża, szuka a nie zmienia, przygląda się, a nie przekształca. I wcale nie chodzi o jego bierność, lecz raczej pewną wizję świata, który raczej trzeba zestroić, niż wprowadzić w drżenie.

Jednak warto zauważyć, że dwa najbardziej znane utwory, które wyszły spod jego pióra – zarówno *Odprawa posłów greckich*, jak i *Treny* – stanowią jakby dwa oblicza ludzkiej tragedii, która może dotknąć zarówno wspólnotę, jak i jednostkę. To tam unaocznia się cały dramat rozpięty pomiędzy politycznością, jak i pewną niemocą także w perspektywie osobistego doświadczenia utraty. Czymś co zakłóca spokój – jest polityka lub śmierć. Te sprawy są poważne i ich ciężar jest dojmujący i nie możliwy do zbagatelizowania. Kochanowski ukazuje, że pomimo pewnej postawy wobec świata – nie jest on jedynie sielanką, ale miejscem, w którym zarówno wspólnota, jak i człowiek muszą się także konfrontować z pewnym nieładem dewastującym porządek.

Czy zmarły 435 lat temu poeta może nas dziś jeszcze czegoś nauczyć?
W jaki sposób zajmować się jego twórczością? Czy warto sięgać po
autora tak odległego? Kim może być dla naszej wspólnoty Jan
Kochanowski? To są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego